Rok V. Kraków, 7 grudnia 1873. Nr. 106.

DJABEŁ

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Górą autonomja!

W sam raz dobrani, ni *młodzi* ni *starzy,*
Siedli posłowie w teatralnéj sali.
Ten sobie drzémie, a ów sobie gwarzy,
A ludek czeka, co dziś sejm uchwali;
Bo od lat wielu w sejmowym budynku
Ta sama sprawa staje na ordynku:
Raz z propinacją trzeba koniec zrobić.
— „Nie trzeba! nie chcę samemu się dobić!
Po cóż nam dana autonomji władza?
My sejm szlachecki!... szlachta się nie zdradza!
A jeśli szynków ma być pozbawiona,
Niech rząd wyda prawo — niechaj je wykona!
My „Wiwat“ krzykniemy, kompanija cała,
Autonomji chwała!“

* * *

Z góry idzie przykład — tam w małéj mieścinie
Sejmik powiatowy na radę się zbiera:
Każdy radca, jak radca z gorliwości słynie.
Więc prezes posiedzenie czémprędzéj otwiera,
Aby z racji żołądka lub innéj przyczyny
(Tak na obiad proszony lub na huczne chrzciny)
Rada się nie rozeszła w domowe zagrody.
Najpierwszy głos zabiera radca jeszcze *młody:*
„Moi panowie! — mówi — dosyć téj mitręgi;
Wiecie, że co do wymowy nie jestem zbyt tęgi;
Co w sercu, to w języku: złóżmy broń do czarta!
Ta nasza autonomja i djabła nie warta;
Nic przy niéj nie zrobimy bez *egzekutywy;*
Próżne nasze starania, gorące porywy.
Niech sobie w kraju rządzi jaki chce starosta,
Z egzekutywą w ręku on zadaniu sprosta.
A my, już raz na zawsze zwolnieni od trudu,
Poświęcim się dla dobra i oświaty ludu.
To dla nas polityczną będzie ekonomją...
Precz z autonomją!

* * *

W radzie miejskiéj inaczéj — wszystko dobrze idzie.
W autonomicznych rządach pożytek dla miasta;
Bo przy tytule radcy jest splendor, choć w biédzie.
Zaraz téż inaczéj stroi się niewiasta;
Jest trotoar przed domem, znaczenie u ludzi....
Tylko ten magistrat strasznie sprawę brudzi.
Radaby dla miasta przychyliła nieba:
Chce mu dać wodociągi i wszystko co trzeba,
I szlachtuz i kanały i inne wygódki,
A tymczasem magistrat ciągnie zyski z wódki.
Tak, co tylko dobrego wyjdzie z rady łona,
Magistrat wprost przeciwnie uchwałom wykona.
Do Sasa i *do lasa* — ta swoje, on swoje....
Na rozcież się rozwarły bezrządu podwoje.
A skutki ztąd widoczne. Gwarzą już mieszczanie:
„Lepiéj za dawnych czasów bywało, mospanie;
Milszy nam już burmistrz od rządu nasłany...
Przynajmniéj wiemy o nim, że nie malowany.
Zanim nas więc radcowie do cna oszołomią,
Precz z autonomją!“

Djabeł.

List niezaspiczentowany

do

Pana Redyk, radcy miejskiemu,

od Daniela Berkowskiego, co ma wiszynk wódek, naziwane „Handel Korżeni“ na Długą ulice.

Di, ganef! di, mamzer! di, misziganes!... a szwarc jur zołste bekimen, di, di, di, apotikarz! Co czebie do tege, że przeszwietne magistrat pozwoluje, coby biło na mieszcie duzo szinków?.,. Jak ty sobie szmioł zapitowacz Jaszne wielmoznemu pan Prezydent. za co tyle wszinków we w Krakowie?!... Of majne munes! pan prezydencie jest a fajner gluw, i pan Wicek prezydent tiż... Uni dwa wiedzą lepi, co miasto trzeba, jak wszystkie aptikarże w kupie. Kimt katar na żołądek, kimt boleszciów w brżuchu ałbo nudnoszciów, kimt na ten przikład.... cholera: to gdzie bendże chodził biedny lud po swoje zdrowie, jak nie do szinku z wódkiem?!... Wódka jemu lepi pomaga niż proszek z twoi aptike ałbo jakie miksturke, co sześć razy droższy od naszego żytniuwki... haste gewidział! takie szwinstwo... tfu! co jemu picz nie można!... Wi hajst, za wiele? za co za wiele!... Ja powim: za mało! Jescze moje synowe Ryfka i mój wuj Margulies, co już pięć tygodniuw jak wiszed z więżeni, i moje czotke Rebeka nie mają konsens, a już za wiele! Żebyś ty tak nogów złomił, jak za wiele! Na naszą Długą ulice jest tilko dżesinć kawiarniów, oszem handel korżeni i sześć szinków... i to ma bicz za wiele! A jak przyjdże szwiento ałbo niedżele, to gdże bendże sobie grzał biedny ludek? gdże znajdzie unterhaltung pan kapral albo falebel, jak nie bendże kawiarnia z ładnym panienkiem i handlem korżeniów?... Nie każden ma w domu co mu trżeba! Der Mensch braucht Kafée nnd Thee und Jamaika i innych korżeniów i przipraw... to un ma zaraz iszcz do wielkich panów do rynku?... na co tego?! A jak nie ma bares Geld, tiłko zastawów, to na co mu chodzicz do kasy oszczędnoszczy, kiedy un w handel korżeni dostanie i towar i piwo z wódkiem, i jemu nikt nie pita czy un znalazł czy ukradł zastaw. Man muss leben und leben lassen. Pan Wicek prezydent un to wie najlepiéj, to un tyż nas proteguje, za co niech mu Pan Bóg i ludzie dają to co un chce i co un lubi. Un *jednym swoim głosem*, więcéj zrobi dla nas bidnych szinkarzów, niż wy wszyscy co sobie nazywacie radcy, a radzicie źle. Ein Radce, wie ich meine, to un musi to radzić, co naród chce; a naród chce wódki, chce jamaika, i esencji, i ładne twarzyczkę... und das ist ałłes bei mir zu bekommen, chocz ja mam konsens tiłko na handel korżeni. Aptyke to najsampierwéj szwinstwo, a potém paskustwo; a gdże jest dużo szinków z wódkiem, tam duży dochód z akcyze; gdże duże dochód z akcyzem, tam miasto ma bogatoszcz i może wodnych ciągów robicz i Sukiennice wiłatacz i łuminacje pienkne palicz i jest tam cywiłyzacje.... Wienc ja czebie, panie radce z pigułkiem, bende nazywacz ignorant i wszystkie korżenne szynkarze z Kleparza i Kazimierza bendą pisacz na tobie skargę do sam pan Prezydent, co jest nasz ojciec, i do pan Wicek prezydent, co jest nasz opiekun, i bendżemy dostacz nowe konsensa; a na takie aptykarskie interpełacjów panowie prezydenty dadzą odpowiedź, jak pan Barański Sukiennice wiłata. Tile chciałem powiedziecz. Mit Achtung *Daniel Berkowski.*

Trzy rzeczy
zbyteczne w miłości.

(Opowiadanie naocznego świadka.)

Jeden z moich znajomych — studjujących obecnie kobiety chore, nie unikając przecież towarzystwa zdrowych, zresztą poczciwy chłopak i wcale nie zarozumiały, chociaż już na czwartym kursie — jednego pięknego poranku listopadowego, właśnie w chwili gdy bił się z myślami, jak sobie urządzi gabinet recepcyjny, i wahał się w wyborze godzin audjencjonalnych między drugą a trzecią czy trzecią a czwartą, otrzymał wonny bilecik następującéj treści:

„Kochany doktorze! Przychodź dziś do mnie na herbatkę... wiesz, jak cię kocham i jak pragnę twojego szczęścia, li tylko z przyjaźni i wdzięczności za wyleczenie mnie... więc chcę wyswatać mojego kochanego doktorunia. Dlatego będzie u nas dziś jedna panna.... w sam raz na żonę dla pana; ma dziesięć tysięcy guldenów w listach zastawnych, najpewniejszych, i chce koniecznie wyjść za mąż za człowieka ze stanowiskiem. Jestem przekonana, że się podobacie sobie wzajemnie. Ale że to panna dobrego urodzenia, więc zaklinam cię, mój doktorku, abyś w jéj obecności nie robił trzech rzeczy: 1. *nie ucierał nosa*, 2. *nie zakładał nogi na nogę*, i 3. *nie palił cygara*. Zresztą pójdzie wszystko gładko, a jeżeli mój mąż, radca, wróci wcześnie, to tak urządzę, że odprowadzisz ją sam do domu. Czekam cię z utęsknieniem.

Toute à Vous
Hortense.

NB. Jak będziesz szedł do nas, wstąp po drodze do Fenza i przynieś mi parę flaszeczek perfum Maczuskiego i jeden flakonik *ekstraktu z orzechów*.“

Czy mój znajomy usłuchał téj rady, dowiemy się zapewne w nadchodzącym karnawale.

Kozak i huzar.

Bajka.

Widząc kozak huzara, że to chłopak dziarski,
Zagadnął go z grzecznością: „Mój panie huzarski!
Będąc z jego powagi w dość wielkim zachwycie,
Powiedzcie wy mnie z łaski: Kuda wy iditie?
Czy na wojnę z Prusakiem?... Może na paradę?“
Na to huzar odpowie: „W egzekucję jadę!“
Zdumiony odpowiedzią wyrzekł kozak szczery:
„Ja tego nie pojmuję... czort was tam pobiery!
Boć i mnie wysyłają... lecz nie mam ochoty
Straszyć chorych biedaków, objadać sieroty.“
A z tego sens moralny taki daje bajka,
Że na ludzi złośliwych najlepsza... *nahajka!*

Boruta.

Kamfina i siarniki.

Gerwazy i Protazy w polityce biegli:
Jeden monarchów, drugi praw narodów strzegli.
Więc bolejąc nad Francji i Hiszpanji losem,
Każdy coraz groźniejszym zdań swych bronił głosem.
„Republikanie!“ wołał w zapale Gerwazy;
„To komuna, kamfina!... to motłoch wpół dziki!“
„Być może... to kamfina,“ rzekł wkońcu Protazy;
„A don Karlos, Napoleon, Szambor... to siarniki.“

Wam ten wierszyk poświęcam, wy trupy ruchliwe,
Co chcecie w cmentarz zamknąć społeczeństwo żywe;
Wam — bez duszy — pędzone siłą pary ciała,
Któremi splugawiona Europa cała.
Spróbujcie ludom prawa wydarte powrócić,
Nie będzie pan Gerwazy z Protazym się kłócić.
Niech tylko w krajach wolnych szkoły świecą jaśnie,
A zniknie strach komuny i kamfina zgaśnie.

Obrońcy despotyzmu! czyż tego nie wiecie,
Że wszystkich zbrodni ludu wy ziarna siejecie?
Politycy bez głowy! co z służalczą mową
Niegodni być podnóżkiem, a chcecie być głową...
Wrogi narodowości! i wy wszyscy społem,
Co stoicie w szeregach zwartych, jedném kołem...
Przywilejowce! gracze giełdowi! lichwiarze!
Kosmopolici! zdrajcy! płatni dziennikarze!
Czciciele siły! osły w lwiéj skórze uparte,
Których bóstwem Burboni, Bismark, Bonaparte...
Mędrcy niedouczeni! Stańczyki ostrożni!
Ofiary i zapału wrogowie bezbożni!
Faryzeusze, niby siedzący spokojnie,
A wiecznie i z Chrystusem i z sumieniem w wojnie!
Augurowie, co wzajem z siebie się śmiejecie!
Barnumy! szarlatany! społeczeństwa śmiecie!
Założyciele świętych towarzystw, czytelni,
Którym godni przodować mieszkańce piekielni!
I wy wszystkie świętoszki, kumoszki, dewotki,
Co tak kochacie Boga, a najwięcéj plotki!
Wy wszyscy, którym postęp prawdziwy straszydłem,
Pamiętajcie! — ostrzegam — pożogi nie nieście;
Wiedzcie, czém duch postępu a czém wy jesteście!
Dziś, z ludzi co narodu żywy tworzą korzeń;
Co nie mogąc znieść hańby jarzma, upokorzeń,
Skazani są na nędzę lub życie tułacze,
Wzrasta palny materjał, a z was... podpalacze.

Strażnik.

Strażak i Sukiennice.

Bajka.

Razu pewnego Sukiennice stare,
Widząc, że im z tysiąca lamp dają ofiarę,
Wyrzekły do strażaka, co iluminował:
„Lepiéjbyś nas, braciszku, prędzéj otynkował;
Bo djabli po paradzie — mówiąc między nami —
Gdy kto w starych łachmanach wciąż dzwoni zębami.“

Boruta.

Komisji wodociągowéj.

(Odpowiedź.)

Chcesz w wodę nasze zaopatrzyć miasto?...
W wodę do picia!? Komisjo, na sto
Djabłów nam wody?! na co takie luksa,
Gdy mamy piwo u Wencla i Fuchsa?!
I gdy w radzie na stół przyszła kwestja sporna
Na zapytanie doktora Schönborna:
„Czyżto zła woda, którą pijem z studni?“
Radcy milczeli; bo im było trudniéj
Orzec z pewnością, czy w murach Krakowa
Woda do picia zdrowa czy niezdrowa.
Lecz spytaj, radco, które lepsze piwo,
A wnet ci wszyscy odpowiedzą żywo;
Spytaj o wino, to wrzasną gromady,
Kędy najlepsze tego wina składy. [ino,
Więc jeśli fundusz chcesz mieć, przyrzecz
Że zamiast wody ściągniesz piwo, wino;
A wnet uchwalą na te piwozbiory,
Nie *trzykroć* złotych, ale całe wory.

Djabeł.

Cośmy zobaczyli

podczas iluminacji

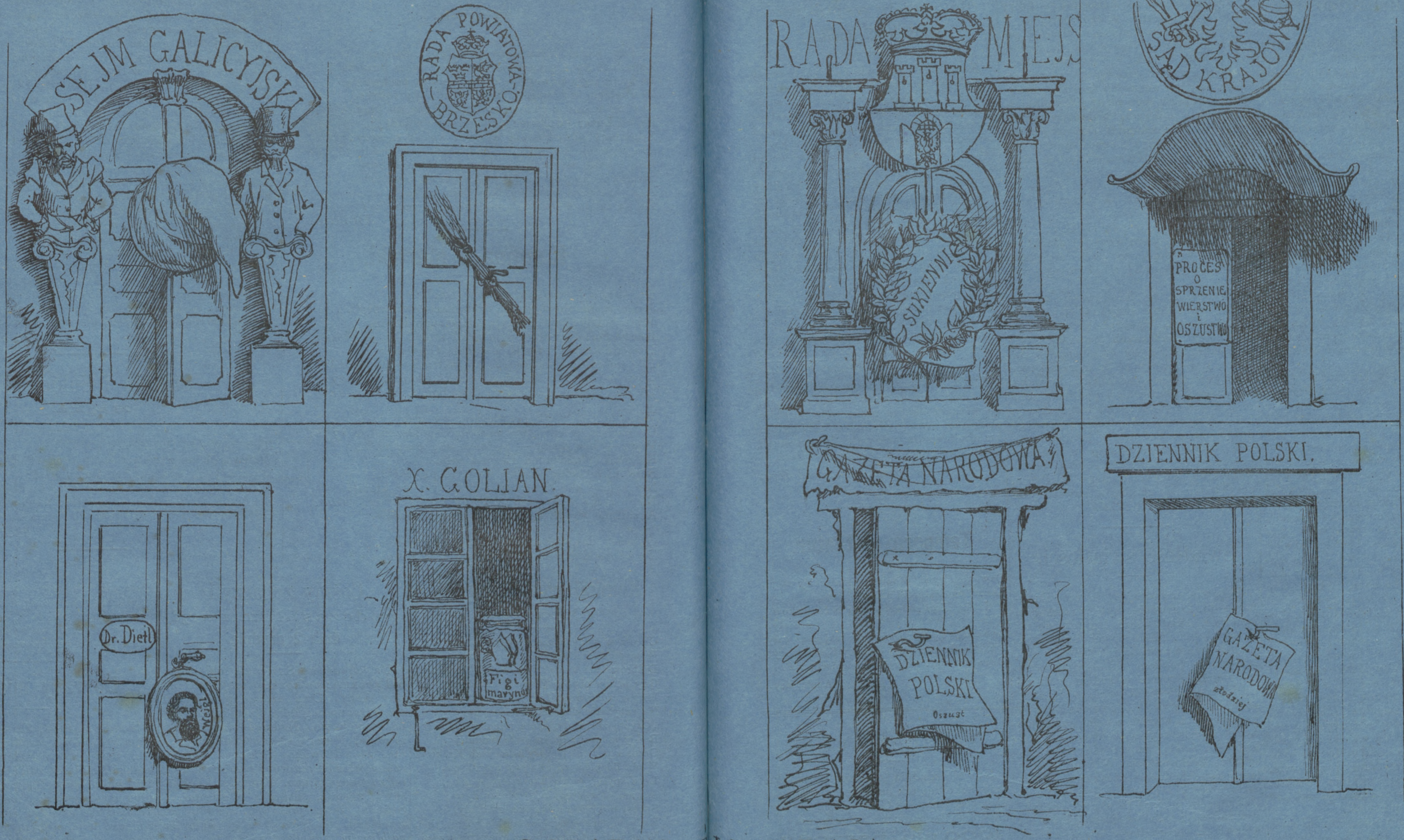
dnia 2 grudnia.

Na odbudowę Sukiennic ogłoszony był konkurs; na konkurs ten nadesłano trzy plany. Dwa uznano za dobre i zaszczycono nagrodą, trzeci odrzucono bezwarunkowo. Nadszedł dzień drugi grudnia, i czego się dowiadujemy?.. oto, że odnowienie Sukiennic powierzono właśnie autorowi tego trzeciego, odrzuconego planu. Komedja konkursowa została odegrana z gustem... Szkoda, że p. prezydent nie lubi interpelacji, bo powiedziałby nam na *najbliższém* posiedzeniu, że to zrobił bez jego wiedzy pan wiceprezydent; pan wiceprezydent, usprawiedliwiony *jednym głosem,* zwaliłby winę na magistrat, a magistrat na budownictwo; że zaś w budownictwie bliższa koszula ciała niż uchwały komisji konkursowéj i całéj rady miejskiéj, dowiedzielibyśmy się ostatecznie, że „kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze“ i skusi go do iluminowania Sukiennic.

Do rady miejskiéj.

Szanowna rado! Zaszczycony zaufaniem rodaków i współtowarzyszy moich, powołany zostałem na członka komisji, mającéj zająć się zmianą statutu gminnego. Ponieważ jednak według mego przekonania czynności téj komisji nie ukończą się w ciągu XIX stulecia, a ja radbym jeszcze za życia mego coś pożytecznego zdziałać dla dobra miasta, upraszam przeto Prześwietną Radę o przeniesienie mnie do innéj sekcji.

Dr. Warschauer, radca miejski.



PODARKI Ś MIKOŁAJA

Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego i A. Illinga w Krakowie.

Urywek
z kroniki niebardzo staréj.

Szanowny Djable! Wysiadłszy z wagonu na stacji od wieków *Zmierzynką* zwanéj, a przez cywilizatorów moskiewskich za namową pruskich kulturtregerów (tragarzów) *Podolsk* przezwanéj, jechałem w okolice Bracławia. W karczmie na popasie znalazłem kawałek oddarty kroniki, tyczącéj się kraju, który ortodoksy krakowscy nazywają *Zabranym*, dowiedziawszy się z jeografji przez lwowską radę szkolną zaleconéj a mającéj wychodzić w feljetonie *Szczulka,* że ani królestwo kongresowe, ani ziemia warmińska, ani Poznańskie, ani Galicja nigdy przez nikogo *zabranemi* nie były.

Tym cennym przyczynkiem do dziejów oświaty szlachty polskiéj spieszę podzielić się z tobą, kochany Mefisto, mając nadzieję, że gdy poważne rzeczy zaczniesz ogłaszać, to ci, którzy się zapisali na prenumeratę pisma twego, będą się czuli w obowiązku uiścić się z danego słowa.

(Tu kilku wierszy brakuje.)

Nomina sunt odiosa. Nazwijmy go Pafnucym Macierzańskim. Mówią o nim, że jak Bóg stworzył świat z niczego, tak i on z niczego zrobił majątek. (Tu znowu papier oddarty.)

Niegdyś bywały dobre czasy. Pana W. K. podczas wyborów nazwał ktoś *durniem.* „Cicho... cicho! — zawołał pan W. K. — bo jak szlachta posłyszy, to mnie będzie na marszałka ciągnąć. Nie będę się mógł wyprosić.“ Ale zmieniły się obyczaje. Pafnucy Macierzański miał piękne krowy, dobre konie, i lepszego niż konie i krowy kucharza; więc miał rozum. Był przytém właści — cielem (pisownia kronikarza) obszernych włości Młynarzowiec, Łozinówki itd. Był téż jowjalnym, opowiadał dykteryjki, a choć nie żył z zacną i łagodną żoną w tak czułych stosunkach jak Jowjalski ze swoją małżonką, chociaż nie on żonie ale włościanie jemu płatali różne „figle“, bo go nie lubili; szlachta jednakże lubiła go *pasjami* jako *słusznego* obywatela, nie zważając na wzrost przysadkowaty, a zważając na łysinę, co było dobrym znakiem według przysłowia. Obrano go tedy marszałkiem powiatu. (Tu papier bardzo zawalany, tak że nic wyczytać nie można.)

Marszałek Pafnucy Macierzański miał kilka dorosłych córek. Chcąc pozbyć się kłopotu i długów dla *dobra publicznego zaciągniętych,* powydawał córki za mąż, i w posagach porozdawał folwarki zięciom, z tym warunkiem, aby mu każdy z zięciów płacił corocznie *certum quantum.*

Zdarzyło się, że marszałek — który lubił płeć piękną w ogólności, a w szczególności mołodyce i dziewoje *poczciwego ludu* — przyjechał do jednéj ze swych wiosek i z pomocą swego rządcy *zmuszał* dziewczęta *poczciwego ludu,* aby go *nawzajem kochały.* Intryganci zrobili z tego sprawę kryminalną, a ojcowie i bracia, widząc w takiém postępowaniu *szkandał* (kronikarz zapewne Galilejczyk), zabili rządcę. Nie było co robić! Marszałek hojnie opłacił śledczą komisję; zięciom dowiódł, że poświęca się dla nich, oddając im majątki a sam idąc na tułactwo, i... czmychnął za granicę.

Jeden z zięciów pan H. B.... (Tu kawałeczek papieru urwany) zrzekł się posagu, mówiąc, że „sam ma nadto mały majątek, aby mógł posag przyjąć“.

Powiadają, że Krakowianie z wielkiemi honorami przyjmowali p. Macierzańskiego, wyobrażając sobie, że marszałek „zabranych prowincji“ tyle przynajmniéj znaczy co marszałek Bazaine, i wierząc w to że marszałkowie rzeczywiście reprezentowali litewską, wołyńską, ukraińską i podolską szlachtę a nie wytworną kuchnię. Ale to nie jest prawdą. Wiadomo z pewnego źródła, że p. Pafnucy w jakiémś mieście został murmajstrem u jednego polskiego magnata; że należy do towarzystwa św. Wincentego à Paulo, przykładnie się modli, a zawsze lubi płeć piękną i dykteryjki.

Światłość światłości.

Panowie, urządzający świetną iluminację dn. 2 grudnia, byli w niemałym kłopocie, zkąd wziąć lampek do téj uroczystości. Miejscowych użyć było niepodobna z powodu ich nielojajności, lampki te bowiem skompromitowały się niejednokrotnie udziałem w iluminacjach na cześć: Kopernika, Kościuszki, Kazimierza W., powstania listopadowego, a starsze z nich pamiętają nawet konstytucyjną wolność, niepodległość i ścisłą neutralność rzeczypospolitéj krakowskiéj. W razie użycia lampek pochodzenia czeskiego, zachodziła obawa, żeby nie pogasły w najciekawszém miejscu (w skutek polityki abstynencji); ale od czego głowa na karku?... sprowadzono lampki z Prus, jako wytresowane już do *wiernopoddańczych* występów i lojalność została ocaloną.

Nauka
dla moich współbraci
właścicieli domów.

Narzekacie panowie na ciężkie czasy i mały dochód z domów; czyja w tém wina?... Wasza, bo nie umiecie sobie radzić. Ja np. miałem w przeszłym kwartale doskonałego lokatora: najął mieszkanie i zapłacił z góry za kwartał, a nie wprowadziwszy się, wyjechał za granicę. Przed końcem kwartału wypowiedział komorne, przyszedł inny i lokal znowu wynajęty. Myślicie, że na tém już koniec?.... bynajmniéj. Posłałem moją kucharkę, żeby mieszkanie trochę z grubszego oczyściła i ustępującemu lokatorowi (który wcale nie mieszkał u mnie) palnąłem taki rachunek:

	zła.
Za popsute klucze i zamki ...	2
za posadzkę (na któréj ani nogą nie stąpił)............	12
za odczyszczenie mieszkania i okien..................	5
Razem zła.	19.

I cóż powiecie? poczciwiec zapłacił, *i nie mam do niego żadnéj pretensji,* co własnoręcznym moim adwokackim podpisem stwierdziłem i dokument ten ku zbudowaniu wszystkich właścicieli domów w redakcji *Djabła* złożyłem.

Dr. praw i właściciel domu
m. p.

Tempora mutantur.

Dawniéj *Presse*, Monitor niemieckiéj nacyi,
Zarzut nielojalności robił Galicyi,
A dzisiaj *Kraj* się żżyma na Niemczyków
z Biały,
Że zamało lojalni: mniéj niż kraj nasz cały,
I woła: My nie tacy, chłopcy Krakowiacy,
Denn wir sind mehr österreichisch, niźli
Austryjacy.

(Nadesłane.)

Kto nie zgadnie, o jakimto członku rady szkolnéj tak szeroko i jednozgodnie rozpisują się *Czas* i *Kraj,* nie wymieniając jego nazwiska, otrzyma

1000 zła. nagrody,

po które zgłosić się może do niżéj podpisanego.

Ciekawski.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 centów, w niedzielę 10 centów.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ul. Florjańska 336). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12.

A. Rosner (ul. Florjańska 336) prof. Uniwersytetu, dr. medycyny. Lekarz chorób zewnętrznych. Od god. 3 do 5.

F. Tuszyński (ul. Bracka 164). Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8 do 9 i od 1 do 2.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

A. Otremba dawniej Juljusz Wildt ul. Grodzka, księgarnia, czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografie.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7½.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, śrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Henryk Żychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

I. Zarzycki (ul. Florjańska 332). Skład ubiorów męzkich. Wielki wybór ubiorów letnich i zimowych, oraz wszelkich przyborów mundurowych. Skład sukna i kortów.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Biuro zleceń.

W. Tomaszewicz (ulica Szewcka 207). Załatwia wszelkie komisa — ekspedjuje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. Administracja Przeglądu Lekarskiego.

Za rubla płacą złr. 1.54.
Za talara złr. 1.70.

Dodatek.